SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR
9-9-37 GR 20

PO DOŚWIADCZENIACH

zebranych przez redaktorów działu szkolnego w dawnym „Stadionie" i „Starcie" oraz redaktorów dwutygodnika „Stadion Młodych", puszczamy obecnie nowe pismo sportowe dla młodzieży szkolnej. Pismo to będzie się ukazywało jako tygodnik, począwszy od niniejszego numeru.

Każdy, kto tylko zetknął się z polską młodzieżą sportową, nie ma najmniejszych chyba wątpliwości, że młodzież ta musi mieć własne pismo sportowe. Nie wystarczą jej bowiem pisma, przeznaczone dla dorosłych sportowców, tak, jak nie wystarczy młodemu sportowcowi najlepiej nawet prowadzony klub sportowy. Zarówno bowiem w prasie sportowej dorosłych, jak i w klubie sportowym, nie znajdzie on tego wszystkiego, czego szuka w sporcie. Nie wyładuje tam takiej dozy zapału i entuzjazmu, jaką ma w zapasie. Zbyt sztywne normy pracy i zbyt zimna arytmetyka klubowa nie trafią do przekonania młodemu sportowcowi, tak jak nie trafia mu do przekonania nawet najsłuszniejsza rada uprawiania sportu dla zdrowia. Szuka on w sporcie zupełnie czego innego; szuka tego czegoś, czego „mędrca szkiełko i oko" wykryć i wymierzyć nie jest zdolne; czegoś, co tylko sama młodzież dobrze określić i nazwać potrafi, a co nie wątpimy, że zostanie na łamach niniejszego pisma przez młodzież nazwane. Czekamy na to.

Hołdując zasadzie, że sama młodzież sportowa powinna się wypowiadać w sprawach dotyczących jej życia sportowego, otwieramy jak najszerzej łamy pisma dla młodych piór, jedynie artykuły instrukcyjne i fachowe powierzając wyrobionym instruktorom.

Polska młodzież sportowa powinna sama wyrobić własne pojęcie życia sportowego i własnego ducha sportowego, a temu wyrobieniu pismo będzie jak najsumienniej służyć, wierząc mocno, że w toku dyskusji prowadzonej rzeczowo na łamach pisma znajdą się głosy tych wszystkich, którzy mają coś w tej materii do powiedzenia.

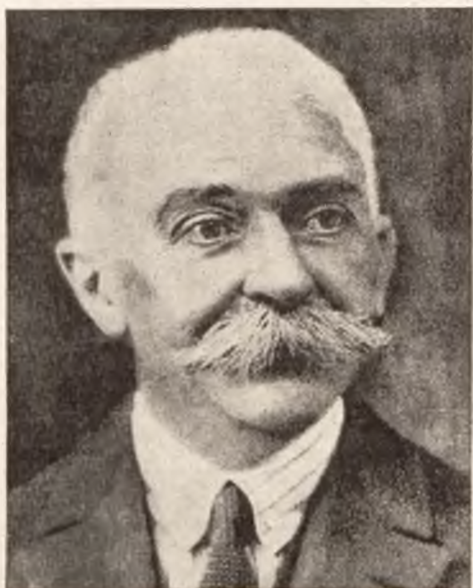
Wiemy też wszyscy doskonale o tym, że w sportowych gronach młodzieży, w atmosferze bezwzględnej szczerości i bezpośredniości, wykuwają się bardzo dla młodzieży, a nawet i dla całości sportu polskiego, ważkie pojęcia. Wiemy, że z tych kuźnic wychodzą pewne nastroje, dotyczące np. stosunku do zarządzeń władz sportowych lub państwowych, tam tworzą się pewne sądy o takich czy innych poczynaniach danych organizacji. Chcielibyśmy, aby młodzież sportowa te swoje pojęcia, sądy, a nawet nastroje przenosiła na łamy własnego pisma sportowego. Niech te sądy kształtują się na terenie całej Polski jednolicie, niech ścierają się między wszystkimi dzielnicami i miastami, bo wtedy staną się bliższe prawdzie, a przeto droższe młodzieży.

Wiemy wreszcie i o tym, że życie sportowe naszej młodzieży szkolnej w niektórych ośrodkach rozwija się nader bujnie. Niechże inne ośrodki dowiedzą się o tym, niechże otrzymają bodziec do pracy, a może też niejedną radę i wskazówkę.

Takie są nasze cele i zamierzenia. Są one na pewno osiągalne, a wierzymy mocno, że cała polska młodzież sportowa stanie jak najliczniej do współpracy z redakcją, aby nasze cele stały się celami waszymi, aby nie było „tych, co są w Warszawie w Redakcji" i „tych, co czytają", lecz, aby pismo jak najrychlej stało się naszym wspólnym pismem sportowym, współpracującym wespół ze wszystkimi sportowcami dla chwały Polski i dla podźwignięcia jej, jak chce Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz, jak najwyżej. Nasze młode, silne barki stać na to, aby Polskę dźwigać i na pewno tej pracy nie poskąpimy.

„Sport Szkolny" uzyskał przychylną opinię i został wciągnięty na listę pism dozwolonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku bibliotek i czytelni uczniowskich.

Ś. p. PIOTR DE COUBERTIN



W Lozannie w Szwajcarii zmarł w 75 roku życia baron Piotr de Coubertin, wskrzesiciel Igrzysk Olimpijskich. Genialną myśl odnowienia szlachetnej tradycji antycznej zrodziły w umyśle wielkiego Francuza dwa fakty: interesując się żywo zagadnieniami wychowawczymi, poznał on teorię angielskiego pedagoga Arnolda, widzącego w ćwiczeniach cielesnych szkołę hartu i siły woli, a biorąc, jako uczony archeolog, udział w badaniach nad ruinami starożytnej Olimpii — zaznajomił się z koncepcją dawnych Igrzysk, jako święta powszechnego całej Hellady.

Coubertin ułożył projekt odnowienia Igrzysk, któreby miały stać się świętem ogólnoludzkim, a poprzez lojalne i rycerskie współzawodnictwo prowadzić młodzież wszystkich krajów i narodów do fizycznego i moralnego piękna, do wyższej sprawności, wreszcie do lepszego wzajemnego zrozumienia się i wzajemnego szacunku. Uważał on bowiem słusznie, że współzawodnictwo sportowe winno i może rodzić nie gniew i nienawiść, a koleżeństwo i przyjaźń.

Było to 50 lat temu. Sport znajdował się jeszcze w pieluszkach. Horyzonty, odkryte przez Coubertina, wydawały się za szerokie ówczesnym działaczom. Wielki idealista walczył jednak o realizację swego pięknego marzenia z niesłabnącą energią, aż w roku 1894 zapadła uchwała powołująca do życia Międzynarodowy Komitet Olimpijski i wyznaczająca pierwsze Igrzyska nowoczesne do Aten na rok 1896. Pierwsze te Igrzyska były skromne. W ciągu jednak 40 lat — okresu bardzo krótkiego, jeśli chodzi o zjawisko o podobnym znaczeniu historycznym — idea olimpijska uczyniła postępy przeolbrzymie. Dowodem — wspaniałość ostatnich zawodów w Berlinie w 1936 r.

Bezkompromisowy idealista, Piotr de Coubertin, żądając bezinteresowności od innych — był sam wzorem zaparcia się siebie. Wszystko oddał dla swojej wielkiej idei — i w ciągu ostatnich lat życia cierpiał skrajną nędzę. Okoliczność ta przynosi mu tylko zaszczyt i powinna skłonić wszystkich sportowców świata, aby na sport nie ważyli się patrzeć inaczej, jak tylko na środek do osiągnięcia wyższego stopnia doskonałości cielesnej i duchowej. Stosunek inny, stosunek materialistyczny, byłby profanacją pamięci Piotra de Coubertin.

Wiktor Junosza.

ONGIŚ A DZIŚ

„Sport Szkolny" — to wyrazy w terminologii studenckiej — przedwojennej — zupełnie nieznane. Za sport dostawało się 16 godzin karceru, złe obyczaje i płaciło 30 koron „dedactum" — niby dzisiejsze czesne; a wówczas za 30 koron można było konia z rzędem kupić. Toteż — gdy taka niespodzianka spotkała rodzica, wpadał w szał i wypędzał sport kijem z głowy swej umundurowanej pociechy. A gdy namiętny wyznawca sportu był niepoprawny i stopniowe przedłużanie godzin karceru oraz złe obyczaje nie pomagały — wówczas następowała „ekskluzja", a kumoszki mówiły o takim straceńcu: „Wypędzili go z gimnazjum — nic z niego nie będzie — chodził na ślizgawkę" — kiwając przy tym znacząco głowami. Stary zaś profesor greki, zwany „circumflexem" — który nigdy z katedry nie schodził, a zawsze wiedział, kiedyś czytał z „prozajkera" — ciskał gromy na takiego napiętnowanego sportowca w słowach: „Bałwan — tuman — on tam na lodzie jakieś esy floresy wyczynia, jakieś holendry z pannami: — a no! — skanduj teraz!..."

Tak nękanego karcerem i złymi obyczajami przedwojennego sportowca - studenta spotykała bardzo często jeszcze i dwója.

Przedwojenni studenci - sportowcy — to w ówczesnym mniemaniu anarchiści, bolszewicy najniższego gatunku. Potępiała ich władza szkolna, rodzice, społeczeństwo. Ze strachem na takiego straceńca patrzyli koledzy — nieraz z podziwem, nabożeństwem, a nawet zazdrością. Trafili się jednak rodzice, którzy starali się władzę szkolną przekonać, iż uważają uprawianie sportu dla swego syna za wskazaną zdrową rozrywkę; czasem na konferencji podnosił się odważny głos któregoś z młodszych pedagogów w obronie sportowca w mundurku. Były to jednak głosy wołające na puszczy.

*

Zmieniło się to na początku dwudziestego wieku. Uświęcona tradycją szkolną gimnastyka na drążku, kółkach, trapezie i barach — słynne „Arm-Bauch - Sietz - Riezen itp. - Welle", rozmaite ćwiczenia w dusznych, małych i smrodliwych ubikacjach — szumnie zwanych „salami" gimnastycznymi — ta cała esencja przedwojennego wychowania fizycznego młodzieży znalazła zwycięskiego wroga w nowych hasłach: — Na boiska — na świeże powietrze — na zieloną murawę — do gier i zabaw ruchowych!

Nie nosiłem już wtedy munduru studenckiego, gdy się narodziły te szczęśliwe czasy dla naszego małego sportowca. Młodzież zaczęła się wtedy sportowo organizować. Tworzyły się sportowe kółka studenckie, kierowane ręką profesorów - sportowców. Jednym z tych pierwszych organizatorów i przyjaciół młodych sportowców był prof. dr Eug. Piasecki, obecny profesor Uniwersytetu w Poznaniu. Tak było we Lwowie i w Krakowie — potem w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i w innych miastach Polski. Hegemonię objęły piłka nożna i lekka atletyka — przyszła kolej na kolarstwo, narciarstwo, na turystykę itp.

Władze jednak szkolne były nadal nieustępliwe. Walczono z nieszczęśliwym „sportem szkolnym" i w ogóle ze sportem, dalej grożono ekskluzją.

Jednak ta nieustępliwość była coraz słabsza; coraz większa liczba profesorów otwarcie popierała sportowców w mundurkach — nieraz narażając swą karierę pedagogiczną. Ustępowali rodzice. Dawało się pomału przekonywać i społeczeństwo. Pisma otworzyły swe łamy dla sportu. A po wojnie — zmieniły się te uprzedzenia zupełnie.

Dziś — za to samo — za co mnie i mych nielicznych kolegów wyrzucano z gimnazjum — w gabinecie dyrektora gimnazjum małemu sportowcowi w mundurku wręczają dyplom, żeton, czy też nagrodę honorową. W razie zwycięstwa — gimnazjum staje się sławne.

Dziś zrozumiano, iż niejedna gałąź sportu może oddać nieocenione usługi w obronie naszej Ojczyzny. Dziś zrozumiano, iż my — mali przedwojenni pogardzani i prześladowani sportowcy — mu-



...wpadał w szał i wypędzał sport kijem...



Dziękuję ci! dobrześ bronił honoru naszego gimnazjum.



Dziś ręka w rękę profesor z uczniem zdobywają P.O.S.

simy mieć swój własny organ, musimy mieć swój „Sport Szkolny", w którym będziemy opisywać swe radości i swe żale, swe klęski i swe triumfy.

I od Was tylko — kochani młodzi sportowcy — zależy, by ten „Sport Szkolny" żył, rozwijał się i był wiernym odzwierciedleniem Waszych myśli — Waszych haseł — Waszych postulatów.

Oby tak było.

Lwów **Prof. Rudolf Wacek.**

O ile pragniesz być na meczu bokserskim Polska — Włochy lub na narciarskich mistrzostwach Polski — weź udział w konkursie „Sportu Szkolnego".

JAK ZDOBYLIŚMY MISTRZOSTWO ŚWIATA W ŁUCZNICTWIE

...Przyszła wreszcie kolej na zapoznanie się z terenem strzelania. Każdy z zawodników reaguje inaczej. Tu się przecież mają rozstrzygnąć losy jego przygotowań i umiejętności. Niejeden w duchu modli się, by wypadły dla niego jak najlepiej. Tylko starzy zawodnicy nie przejmują się zbytnio; szukają sobie już z góry — na oko — odpowiednich celów na różne odległości, i witają się z zagranicznymi kolegami, bywalcami różnych mistrzostw. Padają zapytania (w 80% na migi lub przez tłumacza), rośnie krytyka, a także objawia się chęć do treningu. Wreszcie pozwolono wszystkim trenować.

GDZIE...

Strzelanie odbywało się na stadionie im. Jean'a Bouin'a w okolicach słynnego Lasku Bulońskiego. Warunki terenowe dla strzelań były dość dobre, choć organizatorzy ustawili tarcze zbyt pod słońce. Każda tarcza posiadała u góry specjalny znak kolorowy, wyobrażający jakąś figurę geometryczną. Takiż sam znak znajdował się na stanowisku strzeleckim. Wprowadzono to, aby uniknąć omyłkowych strzelań do tarcz obcych.

Na treningi przeznaczono 2 dni, w czasie których każdy mógł dowolnie trenować i zapoznawać się z właściwościami stadionu. Otwarcie zawodów nastąpiło 11 sierpnia.

Nasi zawodnicy trochę się w pierwszej chwili stremowali, lecz potrochu przyszli do siebie i zaczęli odbijać stracone punkty. Walka ta trwała aż przez 4 dni, w ciągu których ważyły się losy wyników. Do ostatniej chwili nic pewnego nie można było powiedzieć, choć coraz jaśniej było widać, że Polacy są górą. Za groźnych przeciwników Polaków uważano jedynie Anglików i Belgów.

KTO...

Do zawodów stanęło 43 mężczyzn oraz 23 kobiety, razem więc 66 osób, reprezentujących 10 państw, a mianowicie: Anglię, Belgię, Czechosłowację, Finlandię, Francję, Norwegię, Polskę, Szwajcarię, Szwecję oraz Stany Zjednoczone A. P. Polska wystawiła 1 zespół żeński (Bunsch, Dubajowa, Kurkowska, Olearczyk), 1 męski (Filip, Majewski, Szymuś, Trusz) oraz jednego zawodnika w konkurencji indywidualnej (Prugara). Zupełnie nowymi zawodnikami byli: Dubajowa, Olearczyk, Filip, Majewski i Trusz. Występ w Paryżu był ich pierwszym krokiem na terenie międzynarodowym. Nie zawiedli oni jednak pokładanych w nich nadziei i przyczynili się do chwały sportu polskiego.

NO I...

generalne zwycięstwo odnieśli nasi mężczyźni, gorzej natomiast poszło naszym łuczniczkom. Choroba p. Kurkowskiej zrobiła swoje. Choć walka była w tych warunkach nierówna, nie dały się nasze panie bardzo zdystansować. Zwycięski zespół angielski różnił się od nas w niektórych odległościach zaledwie kilku punktami. Zupełnie inaczej poszłoby, gdyby nasza czołowa zawodniczka była zdrowa. Choć i tak nie można jeszcze narzekać.

Ogółem reprezentacja Polski zdobyła:

a) zespołowo: 2 tytuły mistrzów świata, 9 pierwszych miejsc, 11 drugich, 1 trzecie;

b) jednostkowo: 2 tytuły mistrzowskie, 2 wicemistrzowskie, 3 pierwsze miejsca, 8 drugich i 3 trzecie, a także

7 nagród, 10 plakiet, 6 medali złotych, 14 srebrnych i 4 brązowe.

Mieliśmy więc z czym wracać do Polski.

Najwięcej punktów wśród Polaków uzyskali: Bunschowa (w konk. żeńskiej) oraz Majewski.

Jak z tego widać, pieniądze wydane na reprezentację Polski nie zostały zmarnowane. A przychodzą one b. trudno w naszych warunkach.

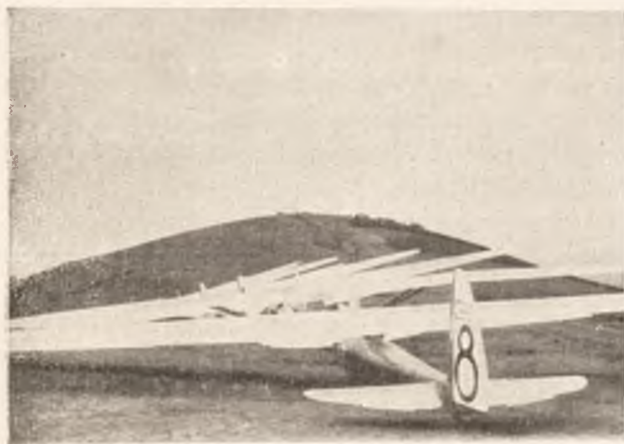
Ogólnie biorąc, zawody udały się nam. Korzyści z nich są b. duże, zarówno dla zawodników, jak i naszych władz sportowych. Najważniejszym bodaj jest to, że zagranica bierze łuczników polskich za wzór dla siebie oraz, że supremacja Polski w łucznictwie światowym nie ulega zmianom, choć o wydarcie jej nam starają się różne narody, zrzeszone w F. I. T. A.

Z faktu tego powinniśmy być dumni. Nie wolno nam jednak spocząć na laurach, bo możemy zaprzepaścić to, co z wielkim trudem osiągnęliśmy. **Jan Pakuła.**



Fragment z mistrzostw łuczniczych świata.

WSPÓŁCZESNE MOŻLIWOŚCI NOWOCZESNEGO SZYBOWNICTWA



W oczekiwaniu na pomyślne warunki lotu.

Po powrocie z wakacji niejednego z was zainteresuje odznaka, noszona z dumą przez starszych kolegów, przedstawiająca jedną, dwie lub trzy białe mewy na błękitnym tle. Jest to odznaka pilota szybowcowego. Ilość mew jaśniejących na odznace świadczy o poziomie sprawności pilota, których jest kilka; od jednej mewy, pilota szybowcowego kat. „A“, do trzech mew otoczonych srebrnym wieńcem tj. pilota wyczynowego. Szczęśliwsza i jednocześnie mała część waszych kolegów miała możność w czasie wakacji nauczyć się latać, a reszta i to niewspółmiernie większa musi się dotąd jeszcze zadowolić marzeniem. Dzisiaj marzenia te prawie z łatwością można realizować, podczas gdy pionierzy naszego szybownictwa miesiące czasu poświęcali pracy, by wreszcie móc wykonać kilka krótkotrwałych, na sekundy niekiedy liczonych lotów. Siłę i postęp w szybownictwie naszym najlepiej ilustruje rozpiętość wyczynów od r. 1923, gdy w długotrwałym locie osiągnięto 3 min. 14 sek., do roku bieżącego w wyczynie 24 godz. 14 min.

O tym, w jaki sposób przeprowadza się szkolenie i zdobywa kat. pil. szyb. pomówimy w najbliższej przyszłości, dziś zajmiemy się możliwościami rozwojowymi szybownictwa.

Do niedawna jeszcze zachwycaliśmy się samym lotem szybowca, jakby czymś nadzwyczajnym, a rekordy czasowe wydawały nam się wcieleniem najśmielszych marzeń lotniczych. Dzisiejsze wymagania dla wysokiej klasy pilotów szybowcowych poważnie wykraczają poza umiejętność długotrwałego utrzymywania się w powietrzu. Wymagana jest bowiem sztuka dokonywania długich, niekiedy w setki kilometrów idących przelotów, dzięki wykorzystywaniu pionowych prądów powietrznych, powstałych wskutek nierównomiernego rozgrzewania powietrza przez słońce.

Pionowe prądy powietrza, wznoszą się szybciej, aniżeli szybowiec opada w jednostce czasu, to też pomimo ciągłego wykonywania lotu ślizgowego przez szybowiec względem otaczającego go powietrza, pozwalają mu na uzyskiwanie wysokości względem ziemi.

Celem wykorzystania tych prądów, zwanych krótko „termiką“, pilot musi wznieść się na pewną wysokość ponad poziom terenu, gdyż przy samej ziemi prądy te są zbyt słabe, a pilot nie posiada dość czasu, by je wyszukiwać. To też w terenie górskim, gdzie obok prądów termicznych istnieją także prądy pionowe, powstałe wskutek opływu zasłony górskiej przez masy powietrza, przy odpowiednim kierunku wiatru, pilot do czasu wyszukania prądów termicznych może latać wykorzystując zboczowe prądy powietrza, inaczej zwane „wymuszone“. Na równinach natomiast musimy stosować inne sposoby wydźwignięcia szybowca w górę. Najpopularniejszym jest lot ciągowy za samolotem, albo ciąganie szybowca przy pomocy wydźwigarki lub samochodu. Przypuśćmy, że szybowiec jest holowany przy pomocy samolotu. Pilot szybowca przez cały czas lotu przy pomocy specjalnych znaków sygnalizuje pilotowi samolotu dokąd chce lecieć. Gdy znajdzie się on w miejscu silnych prądów termicznych, odczepia szybowiec od liny holowniczej i obserwując przyrządy pokładowe informujące go o sile i rozmieszczeniu prądów powietrznych, stara się krążyć w rejonie ich zasięgu, by zdobywać upragnioną wysokość, gdyż od niej zawsze zależeć będzie długość przelotu. W ten sposób, wykorzystując coraz to nowe obszary wznoszeń, można dokonać na szybowcu przelotu. Niekiedy obszary wznoszeń bywają tak gęsto rozmieszczone, że pilot szybowcowy leci wzdłuż obranej trasy dłuższy czas bez opadania i potrzeby krążenia w ciasnym obszarze prądów wznoszących tzw. „kominie“.

Intensywność wznoszeń bywa różna. Zazwyczaj najsilniejsze prądy wznoszące powstają wewnątrz wypiętrzonych kłębiastych chmur, najczęściej widocznych w piękny, gorący, wiosenny lub letni dzień, oraz we wnętrzu silnych letnich burz. Parę lat temu, każdy przelot na szybowcu był rewelacją. Obecnie w związku z rozwojem szybownictwa, od pilota wyczynowego wymaga się rozwiązywania coraz to trudniejszych zadań, jak przelot docelowy, przelot z powrotem na miejsce startu, oraz przelot okrężny, dokonywany czasami w ciągu kilku lub kilkunastu dni. Dawniej do przelotu wykorzystywano jedynie fronty burzowe, które decydowały o kierunku przelotu i ograniczały możliwości lotu docelowego.

Przelot docelowy polega na tym, że pilot szybowcowy, informując się o warunkach meteorologicznych w okolicy zamierzonego startu, z góry określa kierunek swego lotu i miejsce lądowania; należy to do trudnych wyczynów, wymagających od pilota szyb. rutyny i doświadczenia. Ostatnio miały miejsce zagranicą zawody zorganizowane na






trasie okrężnej. Pilot szybowcowy, holowany przy pomocy samolotu do wysokości 300 m ponad miejsce startu (lotnisko), leciał jak najdalej w oznaczonym kierunku, a po wylądowaniu, tego samego dnia startował dalej w podobny sposób. Zwycięzca całą trasę musiał przebyć w najkrótszym czasie.

W ten sposób stanęliśmy przed możliwością turystyki powietrznej, uprawianej przy pomocy najtańszego środka lokomocji, jakim jest szybowiec, wykorzystujący siły przyrody. Przez odpowiednią współpracę meteorologii, lotnictwa silnikowego i sportów motorowych, można będzie w najbliższej przyszłości opracować świetne trasy przelotów okrężnych dla pilotów szybowcowych, pomyślane tak, by zawsze można było dolecieć do lotniska lub miejscowości posiadającej wydźwigarkę lub autowindę tj. przyrządy do holowania szybowców na pewną wysokość.

Obecnie, gdy szybownictwo nauczyło się wykorzystywać prądy wytworzone przez rozgrzane słońcem powietrze, przestało ono być związane na stałe z terenem górskim i prądami zboczowymi, czego dowodem są przepiękne wyniki naszych szybowników na krajowych zawodach, które ostatnio odbyły się w Inowrocławiu.

Włodzimierz Humen.



PIŁKA SIATKOWA

Numer dzisiejszy rozpocznie cykl artykulików, w których postaram się jak najpopularniej podać zasady, technikę i taktykę gry w piłkę siatkową. Na pierwszy ogień pójdzie **postawa zasadnicza,** będąca podstawą do wszystkich ruchów w siatkówce.

Ponieważ gra w piłkę siatkową składa się z szeregu fragmentów, następujących szybko po sobie, w których piłka przenosi się z miejsca na miejsce, zmieniając nie tylko kierunek, ale i szybkość lotu, grający powinien być przygotowany w każdej chwili do zastosowania odpowiedniego sposobu uderzenia piłki, dostosowanego do danej akcji. Ułatwieniem tego będzie postawa zasadnicza, będąca jak gdyby wyjściową dla wszystkich akcyj w grze. Będzie ona wyglądała następująco: postawa nóg wykroczna, przy rozstawieniu ich trochę szerzej i lekkim ugięciu w kolanach. Stopy ustawione równolegle do kierunku lotu piłki. Ciężar ciała przeniesiony na palce, pięty zlekka oderwane od ziemi. Tułów nieznacznie pochylony ku przodowi, ramiona półzgięte w łokciach. Ręce zwrócone dłońmi do siebie znajdują się na wysokości bioder, przez co są gotowe do odbicia tak górnych, jak i dolnych piłek. Postawa musi być swobodna, mięśnie naprężone.

Nie gap się naokoło, ale uważaj na piłkę i staraj się zgadnąć zamierzenia przeciwnika. Pamiętaj, że każda chwila decyduje o dobrym lub złym odbiciu przez Ciebie piłki!

Romuald Wirszyłło.



Szkoła powsz. Nr 186 — gra w siatkówkę.

OLIMPIADA W WARSZAWIE

„USA" przegrywa z „Polską"

Lato. Na ulicach Warszawy widzi się prawie wyłącznie ludzi starszych. Młodzież po całorocznej pracy spędza lato na wsi, na obozach, wycieczkach.

Ale w mieście pozostała garść młodzieży, która nie mogła z różnych powodów nigdzie wyjechać. Dla tej młodzieży latem czynny jest Szkolny Park Sportowy im. Kr. J. Sobieskiego; tutaj bezpłatnie korzysta młodzież z terenów i sprzętu. Jest spora paczka stałych bywalców, którzy bez różnicy przynależności szkolnej wspólnie trenują. Jak wszędzie, tak i tutaj łączą się według sympatii w pewne grupki, trzymające się razem.

Już drugi raz dla tej młodzieży pod koniec ferii letnich organizuje instruktor Parku Szkolnego t. zw. „małą olimpiadę". Pierwsza odbyła się w roku 1936-ym, druga w roku bieżącym. Nazwa „małej olimpiady" powstała stąd, że zespoły, które zgłaszały się do zawodów, nie mogąc występować jako zespoły szkolne (bo w skład zespołu wchodzili uczniowie różnych szkół) przybierały nazwy różnych, najczęściej egzotycznych państw. W roku 1936-ym takich „państw" zgłosiło się pięć: U. S. A., Peru, Kanada, Liberia i Polska. W sumie przeszło 60-u zawodników.

W lecie bieżącego roku odbyła się „II mała olimpiada".

Tym razem trenujący zawodnicy podzielili się tylko na 2 zespoły: b. silny Polski (37 zawodników) i USA (18 zawodników).

Wobec tego, że pogoda dopisała, odbyły się wszystkie konkurencje lekkoatletyczne a ponadto wszystkie możliwe gry— koszykówka, siatkówka, szczypiorniak i piłka nożna.

Wyniki naogół były lepsze, oto one:

60 m 7.4" Kieliszek (Polska) i Dolewski (USA), 100 m 12.1" Nowakowski (Polska), 200 m 25.9" Tucz (Polska), 400 m 56.9" Opałkowski (USA), 800 m 2'13.4" Alama (Polska), 1.500 m 4'32.0" Alama (Polska); 4×100 m 49.4" Polska (drugi zespół USA — 49.8"); olimpijska 3'55.4" USA; wzwyż 1.57 m Bukowski (Polska) (dwóch następnych po 1.52 m); w dal 5.74 m Kieliszek (Polska); dysk 1 kg 41.73 m Borowski (Polska); dysk 2 kg 27.24 m Kieliszek (Polska); kula 5 kg 12.50 m Borowski (Polska); oszczep 41.19 m Kieliszek (Polska); koszykówka: finał USA—Polska 37:31 (21:10), II drużyny Polska—USA 37:8 (14:4); siatkówka: szóstka USA—Polska 22:17 (na czas 2×10 min.), I trójka USA—Polska 19:14, II trójka Polska—USA 20:16; szczypiorniak Polska—USA 7:6 (3:3); piłka nożna Polska—USA 2:1 (1:0).

Ostateczny wynik: Polska — 424 pkt., USA — 278 pkt.

O MECZU POLSKA-NIEMCY

Reportaż pałałacha

Nie można powiedzieć żebym nie uprawiała sportów. Gram w tenisa, w siatkowkę, włóczę się po dzikich ścieżkach nisko i wysoko na nartach, na butach podkutych, na kajaczku. Pięknie bywa — zwłaszcza jak zagląda w oczy niebezpieczeństwo; jak powoli, z przyczajeniem zwierzęcym, bierze się trudne szczyty przy wspinaczce, albo ze zmrużonymi oczyma i zacisniętymi pod wiatr zębami gna naprzełaj na deskach przez zbocze. I patrząc potym na koleżkę lub ostre granie, czuje się zwycięzką radość wobec najcudowniejszego zapaśnika — świeżej, bujnej przyrody.

No, a przecież pomimo to nigdy nie ciągnęło mię nic, a nic na zawody sportowe. Wolałam już poprostu czytać książkę albo leżeć pod kawałkiem otwartego nieba.

I nagle osoba mi skądinąd sympatyczna oznajmiła. „W sobotę idziemy na zawody Niemcy—Polska. Bilety załatwione, no i wogóle mur".

Uśmiechnęłam się cierpiętniczo, no bo cóż — szkoda biletu. Pomyślałam: „Wezmę książkę i parę godzin odwalę — ostatecznie wszystko się kończy!" No i poszliśmy.

Przede wszystkim podróż autobusem, że tak powiem powietrzna. Nogami nie dotykało się platformy. Wszyscy przejęci bez końca gadają. Pocichu klęłam: „Po kiego licha mam się tak maglować".

Trudno, czego się nie robi dla...! Stadion. Za sztachetami po zielonej trawce biega jakiś sportowiec.

„To Kucharski rozkręca się przed startem", pada informacja.

Tłok. Pełno młodych twarzy. Znają się. Kłaniają sobie po koleżeńsku, wesoło. Ogorzali, sprężyści. Panuje jeden temat. „Jak tam nasi? W jakiej formie? A Niemcy?"

Ogarnia mię lekkie podniecenie. No, szkoda gadać i ja tu coś muszę wiedzieć. „Program!"

Spod zawadiacko przekrzywionego daszka patrzą na panienkę uśmiechnięte łobuzersko oczy.

„No, jak tam, nie damy się?"

„Wiadomo — to sie wie!"

Wesołe mrugnięcie i już go niema. Pomimo, że do rozpoczęcia jest jeszcze 45 minut — trybuny zapełnione. My mamy miejsce zarezerwowane przez znajomych. Siedzimy wysoko, w środku nad lożami. — W dole wydłużony owal stadionu. Ostatnie przygotowania.

Ciężka książka, nieotwarta, ugniata kolana. Parę informacji, oglądanie boiska, no i już: — Z tunelu z rozwiniętym sztandarem wychodzą silni, wysocy, w białych sportowych kostiumach z czerwoną opaską — Niemcy. Za nimi w koralowych „treningach" zespół zawodników polskich.

Defilada. Raport.

Szeroko po stadionie płynie ciężki, poważny hymn niemiecki. Gęsto między widzami prężą się pozdrowieniem hitlerowskie ręce. Przerwa. Rwący, ambitny marsz Dąbrowskiego. Wszyscy śpiewają z jakimś dumnym, energicznym akcentem.

Przemówienia.

Uścisk rąk kierowników zespołów. Wkoło krąży moc fotografów.

Uśmiecham się. — Zawsze oglądałam zawody na ilustracjach. O wiele ciekawiej patrzeć samej w atmosferze tysięcy jednakowo czujących widzów. Ale już się zaczyna.

Pada przez megafon donośna zapowiedź: „Bieg na 100 metrów". Tu i tam podnoszą się ciekawi.

„Siadać, siadać!!" — Na trybunach tumult.

„Zawodnicy proszą trybuny o spokój w chwili startu" — pada uprzejma uwaga. Cztery postacie sprężone w wypadzie do biegu. Napięte oczekiwanie... „Siadać, mówi się".

Strzał! Poderwanie uwagi. Zawód. Za-wcze-śnie. Jakiś dziwny skręt nerwów. I niecierpliwie: „Uspokoić się tam"! Znów uwaga przez megafon.

Gotowi. Strzał. I już w sprężystym, wyciągniętym pędzie rwą zawodnicy. Oczy widzów wytężone, postacie pochylone. Dopingują: Naprzód! — Naprzód!

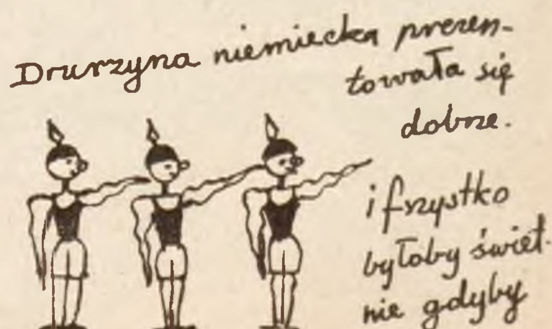
Już... już, dopadli! Bezładny krzyk. — Zwyciężyli Niemcy. Brawa i uznania trochę jakby zawiedzione.

Z pamiętnika









O MECZU POLSKA-NIEMCY

Tadzia sportowca

nie wielki deszcze.
ludzie żucili się do ucieczki

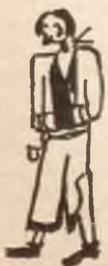




panowie pszenosili panie



a na bierzni hłopcy—
puszczali okręty



jak brat wrucił do domu
to był bardzo zmenczony
i trochę źle wyglondał
muwi że taki mecz jest
dla widza bardzo wy-
czerpujący.

Reportaż pałałacha

Biegnie Walasiewiczówna i pobija światowy rekord — teraz padają okrzyki, brawa niepohamowane.

Na stadionie nowe rozgrywki. Tam rzut młotem. Bliżej skok o tyczce. Na bieżni 10 klm. 25 okrążeń. Katownia. Noji z głową schowaną w ramiona, lekko pochyloną na bok, biegnie ciężkim, miarowym ruchem; za nim sprężysty, wysmukły krok Niemców.

Megafon podaje liczbę okrążeń i czas. Odprężenie.

Po boisku tu i tam kręcą się zawodnicy, naciągają nogi, ramiona, to znów trzęsą kończynami, wyglądającymi jakby miały poodpadać.

Z tyłu słyszę fachowe uwagi braci sztubackiej na temat najwybitniejszych osobistości sportu.

Na bieżni 18—19 okrążenie. Uwaga się skupia. Jeden z Niemców powoli zostaje (jak to dobrze — myślę) drugi wyraźnie prowadzi. Noji, jakby się zmęczył — zwalnia.

Najgorsze, że człowiek stoi tak bezradny, nie może dodać sił, energii. Tylko nic bacząc już na nic, początkowo bezładnie krzyczy się — tempo No-ji, No-ji, a potem chwyta się rytm biegu i cała widownia skanduje: No-ji, No-ji.

A on, jakby popchnięty już, powoli, stopniowo przechodzi na czoło.

„Żeby tylko nie nawalił" — szepce ciągle jakiś malec. Rytmiczny krzyk: No-ji, No-ji — coraz prędszy. Radość jeszcze tłumiona brzmi coraz silniej. Na przedzie Polak!

On pierwszy. Już jest. Dobiegł...

Teraz można krzyczeć, skakać, wykonywać tysiące nieopanowanych ruchów. Wszyscy to robią.

Noji ma I miejsce. Ktoś mówi: Noji jest tramwajarzem-motorniczym, jeździ na dwójce. Czuję rozlewającą się we mnie sympatię do wszystkich motorniczych naszych czerwonych tramwajów.

Tymczasem zawody trwają. Przegraliśmy dysk, rzut młotem. Przykro. Szneider wziął skok o tyczce 390 cm. Luckhaus skoczył najdalej w trójskoku. Ale najbardziej emocjonuje bieg.

Znów zapowiadają 800 metrów.

Biegnie Kucharski, Gąssowski. Umiem już patrzeć, wyróżniam start. Mam czas zauważyć styl zawodników. Aż się w tym zapamiętałam. I nagle widzę — Kucharski zwalnia, a Gąssowski, ten bohaterski zwycięzca z 400 metrów, osiadł na końcu.

Poderwało mię. „Jakżeż to, po takich wynikach! Co jest? Kucharski, — modlę się szeptem — wyłaź naprzód. Wyciągnij nogi, Kucharski... Kucharski... Psiakość! Prę-dzej!"

Czas leci. Już ostatnie 150 metrów. Nie wytrzymam. Nie mogę. Chce się wyskoczyć i biec razem z nimi i wypychać, wypychać naszych na front.

Ale coś się zmienia. Kucharski przyspiesza zdecydowanie i pomyślcie, że Gąssowski za nim. Kucharski wyraźnie podciąga Gąssowskiego. Fajny chłop.

Ale dla mnie bohaterem jest Gąssowski. Rwie nad podziw.

Patrzyłoby się bez końca. Taka radość. — Minął Niemca. I już, i już. Jest.

Kucharski pierwszy, Gąssowski drugi. Wszyscy szaleją.

Gąssowski! Gąssowski!

I ja też krzyczę. Walę kogoś po plecach i już się nie mogę uspokoić.

Potem czy przedtem był bieg przez płotki, przegrana sztafeta, ale rekord pobity. Wszystko mi się pokręciło.

Widzę ostatni wynik 50 do 43 dla Niemców. Nie robi to na mnie wrażenia. Ciągle pamiętam i mam w oczach ten świetny finish Kucharskiego i Gąssowskiego. Ich wspólną walkę i zwycięstwo.

Wszystko jedno — mówię — jednak myśmy wygrali.

Kto my?

No kto? Gąssowski, Kucharski i ja — przecież im pomagałam.

Śmiejemy się wszyscy.

IZA — kl. VIII gimn. im. Król. Jadwigi w Warszawie.



JAK KOPAĆ DOŁKI STARTOWE

Prosta pozornie czynność, jak kopanie dołków startowych, nastręcza nieraz wiele kłopotu. Znajomość tej sztuki uchronić może niejednokrotnie od wielu niepotrzebnych błędów.

W treningu zawodniczym i podczas zawodów każdy **biegacz winien kopać dołki wyłącznie dla siebie.** Natomiast w ćwiczeniach zespołowych, ze względu na dużą stratę czasu, lepiej jest korzystać ze wspólnych dołków, zwłaszcza, że ćwiczenia te przynoszą również wiele korzyści.

Gdyby trzeba było odpowiedzieć na pytanie:

na którą nogę należy kopać dołki,

to odpowiedź będzie dwojaka. Do biegów t. zw. „płaskich", to jest bez przeszkód na torze, jest zupełnie obojętnym, która noga jest w przodzie, a która w tyle, najlepiej tak, jak wygodniej biegaczowi. Natomiast w biegach przez płotki, zależnie od ilości kroków, potrzebnych do pokonywania przestrzeni do pierwszego płotka, noga atakująca płotek musi być z tyłu, jeżeli dystans ten przebiega się 8 krokami, natomiast jeżeli dziewięcioma, to w tylnym dołku znajdzie się noga odbijająca.

Jeżeli biegacz nie jest zdecydowanym, na którą nogę ma wykopać dołki w biegach płaskich, to najlepiej wykonać kilka startów z pozycji startowej bez dołków raz na jedną, to znów na drugą i przekonać się, na którą jest mu „wygodniej". To powinno zadecydować. **Przy niskim starcie decyduje nie siła mięśni, lecz szybkość koordynacji,** a ta „wygoda pozycji" odgrywa doniosłą rolę w koordynacji naszych ruchów.

Skoro już ustaliliśmy pozycję, przystępujemy do wyznaczenia miejsca na dołki. Najlepiej umieścić dołki w środku toru. Ale bieganie środkiem toru, zwłaszcza dla mniej wprawnych biegaczy, jest trudne. Znacznie łatwiej jest biec nie środkiem, lecz trzymając się bliżej linii torowej. Jeżeli jednakże decydujemy się na wykopanie dołków bliżej linii, to trzeba uważać na to, by dwóch sąsiadów nie zbliżyło się do tej samej linii, bo nietrudno wtedy o zderzenie.

A teraz już same dołki.

Najpierw wygrzebiemy dołek pierwszy, to jest bliższy linii startowej. Jeżeli ktoś lubi bardziej skuloną i zwartą pozycję startową, to pierwszy dołek winien on wykopać w odległości jednej stopy od linii startowej. Przy mniej zwartej pozycji, dołek należy wykopać w odległości od jednej do półtora stopy. Zakreśliwszy poza stopą kreskę, rysujemy najpierw kształt dołka, pamiętając o tym, by był szerszy od stopy. Żużel wyrzucamy tak, by jak najmniej wzruszać tylną ściankę ścinając ją łagodnie ku tyłowi. Natomiast przednią wycinamy daleko do przodu. Głębokość dołka przy tylnej ściance sięga nieco mniej, niż do połowy stopy, wspartej palcami o dno. W ten sposób obie ścianki pierwszego dołka są ścięte; przednia daleko do przodu, a tylna nieznacznie do tyłu. Żużel należy odsunąć na bok i nie rozsypywać go, bo służyć będzie do zasypania dołków.



Dołki startowe:
a) linia startowa,
b) pierwszy dołek,
c) drugi dołek.

Po wykopaniu pierwszego dołka, opierając się rękami na linii startowej, wchodzimy do dołka i przyjmujemy pozycję startową w ten sposób, że kolano nogi klęcznej znajdzie się na wysokości stopy w dołku. Dopuszczalnym jest nieznaczne wysunięcie go do przodu, ale cofanie kolana do tyłu poza pierwszy dołek jest błędem. Obie nogi trzeba ułożyć teraz w pozycji swobodnej, unikając zbliżania kolana do samego dołka, ponieważ wytwarza się wtedy skośne ustawienie nogi, co miałoby niekorzystny wpływ na wybieg. Trzymając teraz prostopadle do ziemi stopę nogi klęcznej, znaczymy nią na bieżni miejsce dla tylnej ścianki drugiego dołka. Oparłszy się ponownie na rękach wychodzimy do przodu. (Wychodzenie do tyłu niszczy dołki). Wykreślamy ponownie kształt dołka i przystępujemy do jego wygrzebywania. Ten dołek jest daleko ważniejszy, niż pierwszy, zwłaszcza jego tylna ścianka. Trzeba pamiętać o tym, aby była twarda i zupełnie prostopadła i aby jej kierunek był równoległy do linii startowej. Jeżeli jej kierunek jest nieco skośny, to później, przy startowej pozycji „gotowi", kolce wzruszą żużel przez zmianę kierunku nogi, a tym samym odepchnięcie się będzie za słabe. Głębokość dołka winna sięgać pół stopy, tak, aby wszystkie kolce bucika wsparły się o ściankę. Szerokość jak w pierwszym dołku.

Dołki startowe kopie się specjalnymi łopateczkami, ale doskonale do tego służą dziecinne szufelki lub ogrodnicze łopateczki.

Jan Skład.

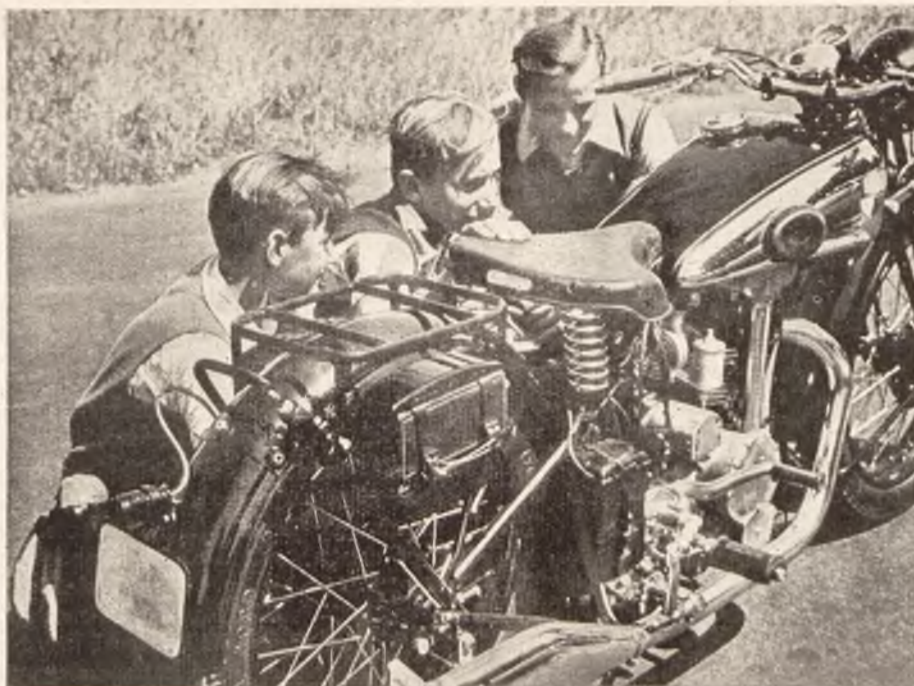
W czasie meczu Polska—Niemcy pobito 2 rekordy Polski — w biegu 400 m — Gąssowski osiągnął 48,3 sek.; i sztafeta 4 X 100 — 42,2 sek. Przypomnijmy sobie historię tych rekordów.

W biegu 400 m. Ponurski — Pogoń Lwów osiąga w r. 1912 53 sek., znów po latach 12 — Weiss, A. Z. S. Warszawa poprawia na 52,8 i 51,8, zaś w r. 1925, 51 sek. Następnie w r. 1927 Kostrzewski osiąga 50,8. Potem wchodzi na arenę Biniakowski, który przez 50,6 (1928) i 50,2 (1929), 49,6 (1931), 49,2 (1933) dochodzi w 1934 do 48,8.

W biegu sztafetowym 4X100 pierwszy rekord notowany był w r. 1908 przez drużynę Czarnych 48,4 sek. Drużyna Polonii poprawia w r. 1920 na 48,2, w 1921 roku— 47,4, w 1922 — 46,7, a w 1923 — 46,4 sek. W r. 1924 A. Z. S. Warszawa wyciąga 46 i 45,8, ale Polonia znów wkracza z wynikami 45,4 (1925) oraz 45,3 i 45,1 w 1926. Teraz kolej powtórnie na A. Z. S. z wynikami 45 i 44,8 w r. 1927 oraz 44,5 w 1929, wreszcie w r. 1930 Warszawianka osiąga 43,8. Drużyna reprezentacyjna miała w r. 1926 — 44,2, w r. 1927 — 44 a w r. 1931 — 43,4, zaś w 1936 — 43,3.

UWAGA.

Zarząd Polskiego Związku Motocyklowego uchwalił wysyłać bezpłatnie oficjalny organ „Motocykl i Cyclecar" dwumiesięcznik, poświęcony zagadnieniom motoryzacji, sportu, techniki i turystyki motocyklowej, tym wszystkim uczniom, którzy wykażą się posiadaniem własnego motocykla (zaświadczenie dyrekcji szkoły) i zwrócą się z prośbą o wysyłanie czasopisma do Polskiego Związku Motocyklowego — Warszawa, Aleja Szucha Nr 29.



PRZYSPOSOBIENIE MOTOROWE w SZKOŁACH

W zrozumieniu potrzeby przygotowania nowocześnie wyszkolonych kadr wojska, w zrozumieniu potrzeby propagandy motoryzacji wśród szerokich warstw społeczeństwa oraz w imię tego, że w niedługim czasie nieznajomość motoru będzie traktowana jako pewnego rodzaju analfabetyzm, PP. Dyrektorzy wielu szkół organizują kursy samochodowe lub motocyklowe dla młodzieży klas wyższych, osiągając niezwykle dodatnie wyniki. Tam, gdzie skromne środki szkoły nie pozwalają na zakup maszyny do nauki jazdy, są prowadzone kursy teoretyczne, dające możność uczniom zapoznania się z budową i działaniem silnika spalinowego, będącego osnową każdego pojazdu mechanicznego lub samolotu.

Akcja PP. Dyrektorów, zdających sobie sprawę z istniejących konieczności, spotyka się z żywym uznaniem ze strony władz wojskowych (Dowództwa Broni Pancernych), które wielu szkołom przydzieliły wybrakowany z wojska sprzęt motorowy i w dalszym ciągu, w miarę możności i napływających zgłoszeń, przydzielają dla celów nauki motocykle, samochody lub części zamienne do nauki montażu i demontażu.

W następnych numerach „Sportu Szkolnego" wymienimy szkoły, które już zorganizowały kursy samochodowo-motocyklowe lub czynią starania w tym kierunku. Należy podnieść to z uznaniem, że najwięcej zainteresowania w tym względnie okazali PP. Dyrektorzy szkół prowincjonalnych.

W stolicy oprócz gimnazjum im. Batorego, gdzie zostaną w bieżącym roku szkolnym prowadzone wzorowe kursy motocyklowe, powstał projekt zorganizowania wspólnych kursów (wojskowego przysposobienia motorowego) dla młodzieży szkolnej pozostałych szkół Warszawy. Kursy te szkoliłyby grupy młodzieży zamożniejszej za pewną skromną opłatą, zaś młodzież niezamożną — bezpłatnie. Powstanie wspomnianych kursów, prawdopodobnie pod protektoratem Zarządu Polskiego Związku Motocyklowego, jest pomyślane na jesieni tego roku.

WIADOMOŚCI Z POLSKIEGO SPORTU MOTOCYKLOWEGO.

1) W dniu 14-go sierpnia r. b. odbył się w Wiśle na Śląsku „Motocyklowy Wyścig Górski", w którym brało udział około 40-tu zawodników. Sensacją tego wyścigu był udział już obecnie popularnych „setek" (silnik o pojemności cylindrów 100 cm³). Trasa wyścigu posiada 133 zakręty w prawo i w lewo i wielkie wzniesienia i spadki. W roku bieżącym wyścig ten odbył się w nader niekorzystnych warunkach atmosferycznych, wobec czego osiągnięte szybkości nie były imponujące. W roku przyszłym będzie to jedna z ciekawych sportowych imprez motocyklowych.

OGŁASZAMY WIELKI KONKURS.

W każdym numerze „Sportu Szkolnego" zamieszczone będzie zadanie konkursowe. Rozwiązania należy przesyłać z załączeniem odpowiedniego kuponu do redakcji (ul. Myśliwiecka 3 w Warszawie) przed datą ukazania się następnego numeru. Zadań będzie 12. Dn. 10-go grudnia nastąpi rozlosowanie nagród między czytelnikami, którzy nadeślą przynajmniej 10 rozwiązań.

I i II nagroda — to opłacenie przejazdu i biletu wejścia na mecz bokserski Polska — Włochy lub na narciarskie mistrzostwa Polski.

10 następnych — to podręczniki sportowe (do wyboru) z autografami autorów.

U w a g a: Rozwiązania zadań, imię, nazwisko i adres podawać czytelnie.

Niema kwestii w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, której by Wam nie rozwiązał „Sport Szkolny". Zwracajcie się więc z pełnym zaufaniem do swojego pisma.

ODWIEDZAMY GIMNAZJA



1932/33



1934/35



1935/36



1936/37

ZACZYNAMY NASZĄ MARSZRUTĘ OD GIMN. „PRZYSZŁOŚĆ".

Mało jest w Warszawie uczniów, którzyby nie wiedzieli co te dwa słowa znaczą. Oczywiście idzie mi o sport. Bo jeżeli ktoś chce sportu szkolnego szukać, to go właśnie tam znajdzie i to w każdej dziedzinie w dobrym wydaniu.

Zespoły sportowe „Przyszłości" obok niezłej techniki i taktyki oraz dobrego zachowania sportowego na boisku, cechuje jakaś dziwna, wyraźnie nieraz bijąca w oczy spoistość, braterstwo i nieustępliwość w walce. Z „Przyszłością" można wygrać i wygrywa się, lecz zawsze po walce do ostatniego gwizdka. To sprawia ten efekt, że każdy mecz z „Przyszłością" trzeba traktować poważnie; na walkower nie można nigdy liczyć, bo nikt i nigdy z „Przyszłością" walkowerem nie wygrał! Na mecz stawiają się zawsze i grają bez względu na to, czy mają skład pełny, czy nie. Również niechętnie wygrywają walkowerem.

Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o pracy i wynikach Szkolnego Koła Sportowego przy gimnazjum „Przyszłość", zwracamy się po informacje do nauczyciela w. f. tej szkoły p. prof. Z. Paruszewskiego.

Z rozmowy ze znanym ogólnie kierownikiem wszełkich rozgrywek międzyszkolnych, dowiadujemy się szeregu ciekawych informacji o sporcie w tej szkole.

A więc pierwsza rewelacja: Koła Sportowego o ogólnie znanej organizacji z prezesem, zarządem, członkami itp. — nie ma. Członkami Koła Sportowego w „Przyszłości" są w zasadzie wszyscy uczniowie od kl. III-ej wzwyż, oraz niektórzy z klasy II-ej. Prezesem, zarządem, gospodarzem, trenerem, słowem wszystkim jest... sam Profesor. O wszystkim pamięta, na wszystko ma czas, wszystko ogarnia, a na dodatek wiele czasu poświęca na organizowanie zawodów międzyszkolnych.

W każdej klasie jest kapitan sportowy, który ustanawia reprezentację klasy w różnych działach sportu; rad udziela mu znowu oczywiście Profesor. Reprezentacje szkoły w poszczególnych działach sportu ustala bezapelacyjnie Profesor, a nikomu nie przyjdzie do głowy krzywić się, że obok ucznia kl. 8-ej gra uczeń kl. 2-ej. Z chwilą gdy Profesor go wystawił na takiej pozycji, to znaczy, że tak być musi, i że rolę swoją ten gracz spełni, a od tej samej chwili jest on kolegą nie z samej nazwy tylko. A „pasowaniem" na gracza jest kostium reprezentacyjny i wołanie na niego po imieniu przez Profesora i innych graczy. Tu zdaje się leży sekret tej spoistości, braterstwa i nieustępliwości, o których wspomniałem wyżej.

Oczywiście należy kilka słów powiedzieć o tym skąd „Przyszłość" bierze graczy, mimo, że jedni kończą szkołę, drudzy przechodzą do innych szkół (tu podkreślić należy dalszy serdeczny stosunek Profesora do tych uczniów, mimo, że opuścili jego szkołę) i zespoły ciągle dekompletują się. Stwierdzić należy, że „Przyszłość" niezwykle rzadko ma graczy z innych szkół (wysokie wymagania w nauce w tej szkole odstraszają ewentualnych kandydatów), lecz wszystkich „wyrabia" u siebie. Solidna, rygorystycznie egzekwowana gimnastyka od klas V i VI szkoły powszechnej aż do IV-ej włącznie, wplatanie elementów zaprawy sportowej w ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza w klasach VII i VIII-ej, daje przygotowanie pierwszorzędne. Sprawdziany (próby) lekkoatletyczne, powszechne uprawianie gier sportowych, stwarzają wszechstronnie usportowionych chłopców, z których wybitniejsze jednostki powołuje się do obrony barw szkoły. Wybrańcy przechodzą dodatkowy trening; zrozumienie sąsiadów wobec jednakowego systemu szkolenia nie przedstawia większych trudności i stąd obojętne jest czy dziś obok środkowego gra X czy też inny Z.

Warto widzieć ceremonię rozdawania kostiumów przed meczem. Profesor pamięta komu dać tylko koszulkę, komu i koszulkę i spodenki, a także i to, że ten lub inny gracz po poprzednim meczu nie zwrócił jakiejś części ekwipunku. Przy rozdawaniu tym każdy gracz otrzymuje informację na jakiej gra dziś pozycji, co ma robić i czego w dniu dzisiejszym wymaga od niego interes drużyny.

Zapytujemy o wyniki pracy. Oto one w krótkim streszczeniu:

Koło Sportowe powstało przed 8 laty. Początki były bardzo trudne, gdyż o sporcie w tej szkole nikt nigdy nie słyszał. Stopniowo, dzięki usilnej pracy, przychodzą wyniki. Momentem przełomowym, który stworzył tradycję sportową w „Przyszłości" były rozgrywki międzyszkolne w roku szk. 1930/31. Nikomu nieznana drużyna koszykówki gimn. „Przyszłość" zdobywa mistrzostwo szkół warszawskich przy biorących udział 34 szkołach, przyczem na 15 meczów mistrzoskich wygrywa 12, remisuje 2 i przegrywa tylko 1. Odtąd w koszykówce przez 4 lata „Przyszłość" wygrywała wszystkie turnieje szkolne. W ostatnich dwóch zajmuje w mistrzostwie 3 miejsce, należąc zawsze do najgroźniejszych i wysoko zaawansowanych technicznie zespołów.

W hokeju, popisowym sporcie tego gimnazjum, „Przyszłość” od 5 lat przegrała tylko jeden mecz i to z mistrzem szkół krakowskich (gimn. O. Pijarów 1 : 2), a w Warszawie jest na razie niepokonana. Czy tak było zawsze? Nie. Pan Paruszewski twierdzi, że nie wygra nigdy ta drużyna, która z przegranych nie umie wyciągnąć nauki i która nie umie sobie uprzytomnić dlaczego przegrała. Toteż „Przyszłość”, stając po raz pierwszy w roku szk. 1930/31 do turnieju hokejowego o nagrodę przechodnią prof. Chełmickiego i Ziemkiewicza, nie speszyła się, że grać jej wypadło z ówczesnym mistrzem, Szkołą Mazowiecką, przegrała 0 : 7, lecz w następnym meczu wynik z gimn. Reja (grał tam wówczas Werner, gracz A. Z. S. warszawskiego) brzmi już 2 : 3 i w rezultacie zajęła 8-me miejsce na 10 drużyn. W roku następnym drużyna „Przyszłość” ulega tylko drużynie nowego mistrza gimn. im. Czackiego 0 : 3 i zajmuje 3-cie miejsce na 16 drużyn. Od roku zaś 1932/33 aż do chwili obecnej dzierży prym w hokeju szkolnym w Warszawie, a poziom jej gry jest poziomem dobrej A klasy polskiej.

Pierwsze lub czołowe miejsce zajmują zespoły „Przyszłości” w szczypiorniaku, piłce nożnej i lekkiej atletyce, a ostatnio i w pływaniu poziom bardzo się poprawił, co dało jej trzecie miejsce w Warszawie.

Prowadzona wzorowo, z drobiazgową dokładnością w specjalnych brulionach, statystyka i protokuły wszystkich meczów i spotkań, jakie od początku swego istnienia Koło Sportowe rozegrało, daje nam obraz tego, co praca p. Paruszewskiego na terenie gimn. „Przyszłość” dokonała.

Oto rezultaty pracy:

Rodzaj sportu	Ilość gr. meczów	Wygr.	Remis.	Przegrano	Stosunek
Lekka atletyka	56	43	—	13	— —
Koszykówka	267	215	7	45	7685 : 3617 koszy
Siatkówka	74	38	2	34	1898 : 1661 piłek
Piłka nożna	35	26	4	5	120 : 41 bramek
Szczypiorniak	17	14	—	3	80 : 25 „
Hokej	62	46	5	11	307 : 64 „
Ping-pong	9	6	1	2	70 : 54 setów
Tenis	1	1	—	—	4 : 3 „
Boks	2	2	—	—	19 : 11 walk
Ogółem . .	523 m.	391	19	113	— —

Tytuły mistrzoskie oraz zajęte miejsca w rozgrywkach

W roku szkolnym	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	1936/37
Lekka atletyka	nb*)	4	nb	2	nb	—	2
Koszykówka	1	nb	1	nb	3	nb	4
Siatkówka	—**	nb	nb	—	—	—	nb
Piłka nożna	nb	nb	nb	nb	nb	2	2
Szczypiorniak	nb	nb	nb	nb	1	1	4
Hokej	8	3	1	nie u-	1	1	1
Pływanie	—	—	—	kończ.	18	7	3

Ponadto drużyna brała udział w 4-ch turniejach koszykówki, organizowanych między 1931—34 rokiem przez pisma młodzieży szkolnej np. „Kuźnia Młodych” itp. oraz zawodach jubileuszowych g. Giżyckiego, zajmując za każdym razem 1-sze miejsce.

Obecnie drużyny szkolne szykują się do 8-go sezonu sportowego.

Wywiad przeprowadził **E. C.**

---

*) ub. — oznacza, że mistrzostw w danej gałęzi sportu nie było w danym roku.

**) Drużyna nie brała udziału.





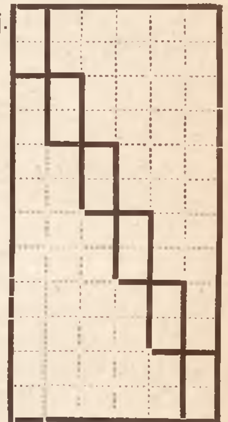


ZADANIE NR 1.

Należy wpisać w czworobok 12 nazwisk znanych teraz lub kiedyś sportowców polskich i cudzoziemców, a litery w polach zakreślonych, czytane od góry do dołu dadzą rozwiązanie (tytuł pisma sportowego).

O b j a ś n i e n i e:

1. Słynny piłkarz węgierski.
2. Młody tenisista amerykański.
3. Polski zapaśnik-olimpijczyk.
4. Zawieszony obecnie tenisista polski.
5. Słynny niegdyś narciarz polski.
6. Najlepszy szermierz niemiecki.
7. Zmarły b. mistrz Polski w w. muszej.
8. Doskonały skoczek fiński.
9. Dawny nasz piłkarz reprezentac.
10. Długodystansowiec fiński.
11. Fenomenalny piłkarz angielski.
12. Tenisista angielski.



SPORT SZKOLNY

Nr 1

Kupon konkursowy



„Orlęta” — to wychowankowie szkoły Nr 186.

HALLO!

TU WARSZAWA



Kurator Okręgu Szk. Warsz. p. Wiktor Ambroziewicz przemawia w dn. 12.VI do młodzieży w czasie wręczania nagród przechodnich w r. szk. 1936/37.

W roku szkolnym 1936/7 Koło Warszawskie Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych przeprowadziło, podobnie jak i w latach poprzednich, szereg zawodów i turniejów w różnych działach sportu.

Wszystkie zawody, z wyjątkiem pływackich, odbywały się w Szkolnym Parku Sportowym.

Niżej podana tabela zawiera dane dotyczące ostatniego trzechlecia szkolnego i uwidacznia rodzaj zawodów, ilość zgłoszonych szkół, zawodników oraz ilość rozegranych spotkań:

Rodzaj zawodów	Rok szkolny 1934/35				Rok szkolny 1935/36				Rok szkolny 1936/37			
	Kolejne zawody	Ilość: Zgłoszonych Szkół	Ilość: Zgłoszonych Zawod	Ilość: Rezegr mecz.	Kolejne zawody	Ilość: Zgłoszonych Szkół	Ilość: Zgłoszonych Zawod	Ilość: Rozegr mecz.	Kolejne zawody	Ilość: Zgłoszonych Szkół	Ilość: Zgłoszonych Zawod	Ilość: Rozegr mecz.
Zawody pływackie a) chłopcy	I	34	318	—	II	35	160	—	III	33	219	—
b) dziewczęta	I	21	91	—	II	20	70	—	III	24	92	—
Jordanka (hazena)	III	7	76	21	IV	16	143	40	V	15	157	32
Szczypiorniak	I	6	108	15	II	12	187	27	III	15	258	27
Hokej na lodzie	V	20	213	42	VI	20	204	40	VII	19	201	37
Zawody w skokach gimnastycznych	—	—	—	—	I	7	63	—	II	13	117	—
Siatkówka (w latach parzystych)												
a) chłopcy	—	—	—	—	IV	18	141	60	—	—	—	—
b) dziewczęta	III	30	247	126	IV	31	256	110	V	31	253	110
Koszykówka (w latach nieparzystych)	IV	24	214	105	—	—	—	—	V	17	163	55
Piłka nożna	—	—	—	—	I	16	298	32	II	24	454	45
Lekka atletyka a) chłopcy	—	—	—	—	II	5	69	—	III	10	139	—
b) dziewczęta	—	—	—	—	I	6	49	—	II	6	60	—
		142	1267	309		186	1640	309		207	2113	306

Jak z podanej tabelki wynika zainteresowanie szkół i młodzieży zawodami nieustannie wzrasta, podczas gdy ilość rozegranych meczów stabilizuje się na jednym poziomie.

Dzieje się to dzięki ulepszanemu co rok systemowi rozgrywek, dążącemu do zredukowania do minimum czasu poświęconego przez zespoły szkolne na udział w zawodach.

Wykaz szkół odznaczonych w międzyszkolnych rozgrywkach sportowych w roku szkolnym 1936/37

SZKOŁY ŻEŃSKIE	Pływanie	Jordanka	Siatkówka	Lekka atletyka
1. Państwowa Szkoła Przemysłowa		1		1
2. „ gimn. im. Kr. Jadwigi	2		1	
3. „ im. Wazówny		3		2
4. Gimn. II miejskie	1	5		
5. Państwowe Liceum Handlowe		4	3	
6. Szkoła Spółdzielczo-Handlowa				2
„ „ Handlowa		2		
„ Gimn. Mirlasowej			2	
9. „ państw. im. Słowackiego	3			
„ „ Taniewskiej				3
„ Szkoła Handlowa Danielskiej				3
12. Gimn. państw. Curie-Skłodowskiej			4	
„ „ Jakubowskiej	4			
14. „ Goldman - Landauowej	5			
„ „ Rubinstein - Dicksteinowej			5	
16. „ Paprockiej			6	
„ „ Posselt - Schachtmajerowej		6		
„ „ Tymińskiej	6			

SZKOŁY MĘSKIE	Pływanie	Szczypiorniak	Hokej	Skoki gimnastyczne	Piłka nożn.	Koszyków.	Lekka atletyka
1. Gimn. „Przyszłość”	3	4	1		2	3	2
2. „ państw. im. Władysława IV				4		1 i 5	3
3. „ „ „ Mickiewicza	4		3	3			
4. „ „ „ Batorego	2		6	5	5		
5. „ IV Miejskie im. Jasińskiego				1	4		
„ „ I „ „ Sowińskiego		2			3		
7. „ Zgromadzenia Kupców	5			6		4	4
8. „ Giżyckiego							1
9. „ państw. im. Rontalera	1						
„ „ Miejskie im. Lisa-Kuli					1		
„ „ „Studium”		1	8				
12. „ Tow. Szkoły Mazowieckiej			2				
„ „ Stowarzyszenia Dyrektorów						2	
„ Państw. Szkoła Chemiczno-Przem.				2			
15. Gimn. III Miejskie		3					
16. „ Lorentza			4				
17. „ im. Św. Wojciecha			5				
„ „ Lelewela							5
19. „ „Unia”	6						
„ „ im. Mikołaja Reja							6
„ Szkoła państw. Rzemieśln.-Przem.					6		
„ Liceum Spółdzielczo-handlowe						6	
23. Państwowa Szkoła Drogowa			7				



...tak oszczepnicy i sędziowie udawali się na start w czasie meczu Polska — Niemcy.
Fot. J. Ryś.



Mecz Polska — Łotwa rozegrany w Paryżu, który zdecydował o zdobyciu przez A.Z.S. mistrzostwa świata w koszykówce.

NOTUJEMY

W ubiegłą niedzielę rozegrane zostały dalsze **mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi P.Z.P.N.**

W Krakowie, miejscowe „derby piłkarskie" wygrała Cracovia, bijąc swoją lokalną rywalkę — Wisłę 1 : 0 (0 : 0).

W Wielkich Hajdukach Ruch rozgromił Garbarnię 8 : 1 (4 : 0), dowodząc, że powoli wraca do formy.

Największe niespodzianki sprawiły drużyny dwóch zagrożonych spadkiem z Ligi klubów — Pogoni i ŁKS. Pogoń pokonała na swoim boisku, po brutalnej grze, Wartę 6 : 0 (3 : 0), przy czym aż 5 bramek strzelił Matias II.

Ł.K.S. pokazał raz jeszcze, że na swoim boisku jest groźny dla każdej drużyny, bijąc leadera Ligi, A.K.S. z Chorzowa 2 : 0 (0 : 0).

Tabela ligowa, po niedzielnych meczach, przedstawia się następująco:

Cracovia 15 gier 22 pkt st. br. 38 : 12, 2) Amatorski K.S. 15 gier 22 pkt str. br. 30 : 16, 3) Ruch 14 gier 20 pkt st. br. 36 : 17, 4) Wisła 12 gier 16 pkt, 5) Warta 13 gier 14 pkt, 6) Pogoń 13 gier 13 pkt, 7) Ł.K.S. 14 gier 12 pkt, 8) Warszawianka 14 gier 12 pkt, 9) Garbarnia 14 gier 11 pkt, 10) Dąb 18 gier 0 pkt (same walkovery).

Niedzielne mecze piłkarskie **o wejście do Ligi** wyjaśniły już częściowo sytuację. **Polonia** wygrała z Unią 6 : 0 (2 : 0) i dzięki doskonałemu stosunkowi bramek prowadzi bezapelacyjnie. **Można już śmiało uważać Polonię za drużynę ligową.**

O sensację postarał się **W.K.S. Śmigły,** który nieoczekiwanie pokonał Brygadę, na jej własnym boisku, 5 : 1 (3 : 0), zdobywając tym samym szanse na wejście do Ligi.

Tabela grupy finałowej o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

1) Polonia gry 6 pkt st. br. 10 : 1, 2) Śmigły 3 gry 4 pkt st. br. 6 : 2, 3) Brygada 3 gry 2 pkt., 4) Unia 3 gry 0 pkt.

*

Wyścig kolarski dookoła Węgier rozpoczął się w sobotę i wbrew pesymistycznym zapatrywaniom, drużyna polska, która startuje w składzie: Napierała, Kapiak, Moczulski i Ignaczak, spisuje się doskonale.

Już pierwszy etap przyniósł **sensacyjne zwycięstwo Ignaczaka,** a w niedzielę **drużyna polska objęła prowadzenie** w ogólnej klasyfikacji. Na drugim miejscu znajdują się Węgrzy, dalej Austriacy i Rumuni, którzy jednak nie są groźni.

Z dotychczasowego przebiegu wyścigu podkreślić należy przedewszystkim **zespołową jazdę Polaków,** którzy pomagają sobie wzajemnie bez cienia egoizmu.

*

W Forest Hills rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu **tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych** w grach pojedynczych panów i pań. **Jędrzejowska** wygrała kilka pierwszych spotkań i uważana jest za jedną z faworytek turnieju.

*

Pierwsze w Polsce **lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów** rozegrane zostały w Bydgoszczy, gromadząc na starcie imponującą liczbę 110 młodych lekkoatletów.

Prawdziwą rewelacją był młodziutki Omarski z Poznania, który wygrał „setkę" w 11,5 sek., ale w przedbiegu osiągnął 11,2 sek.; skoczył on poza tym w dal 6.45 ctm.

Z ciekawszych wyników wymienić należy następujące: Skok wzwyż Prusak (Warszawa) 1.73, 400 mtr Orlewicz i Edward (Lwów) po 54,6 sek, oszczep Rybański (Poznań) 53,55.

Fotogr. na okładce — Kucharski winszuje Gąssowskiemu zwycięstwa i rekordu na 400 m.



SZANOWNI I KOCHANI CZYTELNICY!

Moja pierwsza nietyle 20-minutowa, ile 16-stronicowa wizyta dobiega końca. Muszę Was przeprosić za to, że zjawiłem się może niezbyt elegancko ubrany, — że moje papierowe ubranie nie ma pięknego kredowego odcienia, że poszczególne części ubrania niezbyt są dopasowane, dla oczu jednych zbyt długie, a dla drugich zbyt krótkie, że materiał może zbyt ciężki do czytania (przepraszam, do noszenia) no, ale liczę na to, że mi darujecie te uchybienia. Wiem, że w s z y s c y jesteście gościnni, na strój specjalnej uwagi nie zwracacie, a tylko na to, by intencja wizyty była szczera.

Chcę Was o tym zapewnić. Możecie być przekonani, że kieruje mną prawdziwa sympatia dla wszystkich: dla tych, którzy już poznali i zdążyli odczuć na sobie potężne, piękne oddziaływanie sportu i dla tych, którzy jeszcze zdania nie mają w tym kierunku wyrobionego. Zależy mi bardzo na tym, aby nasza znajomość nie urwała się z chwilą zakończenia tej mojej pierwszej wizyty, lecz, żeby między nami zapanowały trwałe przyjacielskie stosunki. Zapraszam więc wszystkich do siebie i zapewniam, że znajdzie się u mnie miejsce dla każdego, kto zechce (a liczę na to i rezerwuję już miejsce przy stole) mnie rewizytować.

Mieszkam stale przy ul. Myśliwieckiej 3 — tel. 8-63-66 i chociaż wygód zbytnich u mnie nie znajdziecie (meble twarde, windy niema), lecz możecie być pewni, że z rozmowy wzajemnej, nawet takiej korespondencji, będziemy zadowoleni. Z wdzięcznością będę wysłuchiwał wszystkich ploteczek (byle nie pozbawionych prawdy), z przyjemnością będę dyskutował na przeróżne tematy, obchodzące nas wszystkich, lecz pod jednym warunkiem: o tych naszych rozmowach muszą wiedzieć wszyscy sportowcy, uczniowie i uczennice, a to jest możliwe jedynie w tym wypadku, gdy b ę d ę m ó g ł c o t y d z i e ń s k ł a d a ć w i z y t y k a ż d e j k l a s i e i gdy delegaci klas zawrą znajomość z koleżanką „administracją" przy placu Marszałka Piłsudskiego 1.

Wtedy dopiero wizyty moje staną się naprawdę ciekawe, będę mógł sobie „zafundować" kolorowy krawat (przepraszam, okładkę) wtedy będę mógł przyjmować mnóstwo gości z zagranicy, wtedy dopiero stanę się 100%-owym, interesującym młodym człowiekiem.

Niestety muszę już kończyć, pamiętajcie więc, że ja i moja koleżanka czekamy na rewizytę

do zobaczenia za tydzień

„SPORT SZKOLNY"

Zwracamy się z apelem do wszystkich, którzyby chcieli zająć się kolportażem „Sportu Szkolnego" na swoim terenie, aby nawiązali z nami kontakt. Przy większej ilości prenumerat udzielamy zniżek. Dla Kół Sportowych przy gimnazjach, których wszystkie klasy zaprenumerują nasze pismo, przygotowane mamy jako nagrody piękne albumy fotograficzne.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 tel. 8-63-66. **Warszawa** **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** tel. 2 00 55.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119

Ogłoszenia: 1/1 — 100 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 35 zł, 1/8 — 20 zł.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA"

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.